

Czyta: #TataMariusz



Agata Półtorak

Bajki z dna Bałtyku

Było sobie morze...

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiejkolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Nie dawno, dawno temu i nie za siedmioma górami — lecz właśnie teraz i całkiem blisko BYŁO SOBIE MORZE... Nie było tak ogromne, głębokie i słone jak wielkie wzburzone oceany. Jednak mimo to wiele rozmaitych stworzeń wybrało sobie właśnie to miejsce na mieszkanie i schronienie. Latem było wystarczająco ciepłe, by dzieci mogły pluskać się w jego falach. A w czasie srogich zim pokrywało się w zacisznych zatokach pomarszczoną lodową taflą i zastygało w bezruchu. Na jego dnie krył się bursztyn — miodowozłoty skarb. Czasem po większych sztormach morze wypluwało na brzeg lekkie i ciepłe, żółte okruchy, ku uciechu ludzi. Od dawna znali oni tajemniczą moc bursztynu i wytwarzali z niego rozmaite ozdoby, a także lekarstwa.

Różnie nazywali to morze ludzie mieszkający nad jego brzegami. Duńczycy, Niemcy, Szwedzi i Finowie mówili o nim: Morze Wschodnie. Dla Estończyków było to Morze Zachodnie. Mieszkańcy Łotwy, Rosji i Polski zwali je Bałtykiem. Bałtyk połączony był kilkoma cieśninami z Morzem Północnym. Przez nie co kilka lat do Bałtyku wlewały się chłodne, dużo bardziej słone i bogate w tlen wody Morza Północnego. Całe mnóstwo rzek dostarczało nieustannie Bałtykowi słodkiej i nie zawsze czystej wody. To piękne morze, otoczone wianuszkami, lądów miało również kilkadziesiąt wysp, wiele półwyspów i zatok. Nieprzebrana liczba łodzi rybackich, statków, promów i wielkich okrętów kreśliła niewidzialne szlaki kursując wciąż od portu do portu. Lecz niewiele znaczyłby Bałtyk, gdyby nie wspaniały świat mniejszych i większych stworzeń kryjących się w jego falach. Ten tajemniczy świat wciąż się zmieniał, tętnił życiem, przeżywał swoje rozkwity i upadki...

